

Wstęp

Historia Polski średniowiecznej to zarazem połowa całej historii naszego kraju. Państwo polskie powstało bowiem na przełomie IX i X wieku, a koniec średniowiecza umieszcza się w ostatnich latach XV wieku. Tak długi okres w dziejach nie był oczywiście jednolity, w ciągu ponad pięciuset lat trwania średniowiecza zmieniały się formy gospodarowania, organizacja społeczna, nastąpiła zmiana religii, dwukrotnie zmieniał się nawet klimat. Najważniejsze spośród tych zmian to powstanie państwa i przyjęcie religii chrześcijańskiej, a wraz z nią zachodniej kultury. Wielki wpływ na życie ludzi i organizację państwa miał następny okres przemian, jaki się zaczął w XIII wieku. W tych czasach pojawiły się w Polsce elementy ustroju feudalnego, wtedy zaczął się wykształcać ustrój naszego państwa i system gospodarczo-społeczny, który przetrwał bardzo długo, niejednokrotnie aż do XIX wieku. Bardzo ważne były też przemiany zachodzące pod koniec średniowiecza. Nie miały one tak wielkiego znaczenia jak te, które nastąpiły wcześniej, jednak to właśnie wtedy zaczął powstawać ustrój demokracji szlacheckiej, kształtował się polski system parlamentarny, tworzyła się oparta na rolnictwie i handlu gospodarka polska. W XV wieku ostatecznie ukształtowały się podstawy gospodarcze i ustrojowe Polski czasów nowożytnych.

Dokładne opisanie dziejów Polski w średniowieczu wymagałoby spisania wielu tomów. W tak krótkim tekście jak ten obecnie przedstawiany można było zaprezentować tylko zarys historii politycznej. Zarys ten został uzupełniony krótkimi opisami rzeczywistości gospodarczej i społecznej w różnych okresach oraz przedstawieniem najważniejszych zmian, jakie rozpoczęły się w XIII wieku. Nie zdołałem omówić historii kultury polskiej w średniowieczu. O kulturze wspominam tylko tam, gdzie jest to konieczne, ukazując najwybitniejsze osiągnięcia w tej dziedzinie. Jest jeszcze wiele kwestii, które nie zostały uwzględnione lub powiedziano o nich zbyt mało. Czytelników zainteresowanych dokładniejszym poznaniem historii odsyłam do licznych szczegółowych opracowań poszczególnych okresów i różnych zagadnień dotyczących dziejów naszego kraju i naszej części Europy.

We wstępie muszę jeszcze zwrócić uwagę na różnice w opisie początków państwa polskiego oraz wydarzeń mających miejsce w końcu średniowiecza.

Wraz z upływem wieków opis ten jest coraz bardziej szczegółowy, uwzględniać zaczyna nie tylko panujących, ale też niejednego z ich poddanych. Jest również coraz więcej rzeczy pewnych, zmniejsza się liczba hipotez. Wynika to oczywiście z jakości źródeł. Dla czasów plemiennych dysponujemy niemal wyłącznie źródłami archeologicznymi, które przekazują nam mnóstwo bardzo ważnych informacji, lecz nie mogą odpowiedzieć na pytania dotyczące wydarzeń szczegółowych. Ze źródeł archeologicznych nie możemy poznać imion ludzi działających w przeszłości, języka, jakim się posługiwali, niejasno rysują się ich wierzenia. Wraz z upływem czasu źródła stają się coraz bogatsze w treści. Przybywa tekstów pisanych, zaczynamy dysponować kronikami, rocznikami, dokumentami. W końcu średniowiecza pojawiają się księgi sądowe, dokumenty dyplomatyczne, z tego czasu zachowały się też fragmenty archiwów władców, a także archiwów kościelnych i miejskich. Dzięki tym przekazom historia zaczyna się stawać coraz pełniejsza, coraz więcej możemy się dowiedzieć o życiu i działalności konkretnych ludzi. Nie oznacza to, że o końcu średniowiecza wiemy wszystko. Również w tym okresie zdarzają się liczne zagadki i sprawy niewyjaśnione. Niektóre spośród nich rozwiążą badacze w przyszłości, inne być może nigdy nie zostaną rozwikłane. Ale tak już jest w nauce, historia nie stanowi tu wyjątku. Nie wszystko może być do końca wyjaśnione. Tym bardziej że rozwiązanie jednego problemu często stawia przed nami następne. Historię można poznawać, a stawiane przez nią zagadki rozwiązywać. Jednak materiał, którym się ta nauka zajmuje, jest tak obszerny, że pracy starczy dla wielu jeszcze pokoleń badaczy.

Ukazana w tej książce wizja historii naszego kraju jest opisem dziejów, który wydaje mi się najbardziej prawdopodobny. Wierzę, że tak właśnie wyglądał przebieg wypadków. Pogląd swój oparłem zarówno na przekazach z dawnych wieków, jak też na licznych pracach moich poprzedników. Im wszystkim, zarówno średniowiecznym kronikarzom, jak i historykom nowszych czasów, jestem szczerze wdzięczny, najważniejsze prace, na których się oparłem, znajdują się w umieszczonej na końcu bibliografii. Czytelników natomiast chciałbym zaprosić do lektury z nadzieją, że okaże się ona interesująca.

Powstanie państwa polskiego

CZASY PLEMIENNE

Przed tysiącem lat ziemie obecnej Polski porośnięte były ogromnymi puszcami. Nieco jaśniej wyglądały tylko południowo-wschodnie regiony, gdzie miejscami dominował krajobraz parkowy. Tam, pomiędzy niewielkimi lasami, rozpościerały się otwarte przestrzenie. Niewielkie też było zaludnienie. Ocenia się, że zamieszkiwać je mogło około półtora miliona ludzi. Półtora miliona, a więc liczba mniejsza od liczby dzisiejszych mieszkańców Warszawy. Istniejące wówczas osady nie były rozmieszczone równomiernie na całym obszarze kraju. Pomiedzy lasami gdzieniegdzie istniały nawet spore przestrzenie wolne od drzew i tam skupiały się ludzkie siedziby. Przyjmujemy, że takie skupiska zamieszkiwane były przez odrębne plemiona. Granicami pomiędzy terenami zaludnionymi były działły wodne i naturalne przeszkody, takie jak góry czy bagna. Rzeki natomiast stanowiły najczęściej oś osadnictwa, zapewniały najłatwiejszą komunikację w zalesionym i pozbawionym dróg lądowych kraju.

Plemienna geografia ziem polskich nie jest zbyt dobrze znana. Leżały one daleko od krajów, w których posługiwano się pismem, wczesnośredniowieczni kronikarze nie wiedzieli, jak wygląda świat oddalony od ich miejsc zamieszkania. Dlatego też geografię plemienną musimy odtwarzać na podstawie nielicznych przekazów pisanych i prac archeologów, którzy odkrywają zachowane w ziemi skupiska osad i niewielkie grody plemienne. Dzięki źródłom pisany z IX i X wieku znamy żyjących na południu dzisiejszej Polski Wiślan i Łędzian, a na jej południowym zachodzie — kilka plemion nazywanych później śląskimi. Najprawdopodobniej w dzisiejszej północnej Wielkopolsce, w okolicach Gniezna i Poznania, żyli Polanie, którzy przed powstaniem państwa mogli nosić inną nazwę. Na wschód od Wisły natomiast, tam gdzie leży obecnie Płock, żyli Mazowszanie. Nad morzem znajdowały się

siedziby plemion pomorskich. Z pewnością nie były to wszystkie plemiona, jakie zamieszkiwały ziemie polskie, nazw tych plemion, których ślady odkrywa tylko archeologia, nie poznamy zapewne nigdy. Nie wiemy, za kogo się uważali ludzie mieszkający na późniejszych ziemiach sieradzkiej i łęczyckiej, nie znamy nazwy plemienia żyjącego w okolicach Sandomierza.

Członkami plemion byli wolni rolnicy, którzy podczas wojny byli też wojownikami. Uprawiali oni ziemię, hodowali krowy, świnie, kozy. Uzupełniali swój jadłospis tym, co upolowali lub znaleźli w lesie. Mieszkali w niewielkich osadach rozrzuconych po polanach leśnych. Każdy rolnik uprawiał tyle ziemi, ile mógł zagospodarować własną pracą przy pomocy swej rodziny, wielkość uprawianej ziemi zależała też od tego, ile posiadał inwentarza. W IX wieku nie stosowano jeszcze bardziej wydajnych metod rolniczych, takich jak trójpółowka. Rolnicy brali pod uprawę ziemię i siali na niej zboże aż do jej wyjałowienia. Potem musieli na kilka czy kilkanaście lat pozostawić pole odłogiem, a pod uprawę wziąć nową rolę. Wiązało się to z koniecznością wypalenia lasu, a następnie wykarczowania korzeni i uzdatnienia pozyskanego pola. Po jakimś czasie powracano na odłogujące kawałki gruntu. W ciągu lat odpoczynku pola te zdążyły już porosnąć młodym lasem, który musiał być wypalany. Popiół, jaki wtedy powstawał, użyźniał ziemię i można było przez kilka lat znowu siać na niej zboże. Taki system uprawy ziemi zmuszał rolników do przenoszenia co kilka lat swych siedzib w nowe miejsca. Nie były to dalekie wędrówki, odbywały się na niewielkiej przestrzeni.

Być może każdą z osad zamieszkiwał jeden ród chłopski, być może zespół sąsiadujących ze sobą siedzib już wtedy był nazywany opolem. Zapewne w ramach opola regulowano podstawowe problemy dotyczące życia zamieszkujących je rolników. Możemy przypuszczać, że lokalne wiece rozstrzygały sąsiedzkie spory, na nich decydowano, do kogo mają należeć wzięte pod uprawę pola oraz jak rozdzielić powinności ponoszone na rzecz wspólnoty.

Pośród wolnych rodów chłopskich wyróżniały się rody arystokracji plemiennej. Moźni przewyższali innych plemienników ilością posiadanej ziemi. Nie były to wielkie majątki, najwyżej takie, które zwalniały członków możnowładczych rodów od pracy w celu zdobycia środków do życia. Pracowali za nich nieliczni jeszcze niewolnicy. Pozwalało to możliwym oddawać się polowaniom, a także zajmować polityką. W owych czasach jednak horyzonty ludzi nie były zbyt rozległe, a ówczesna polityka dotyczyła, jak byśmy to dzisiaj powiedzieli, tylko spraw lokalnych. Na przykład, czy zaatakować sąsiednie plemię i zdobyć łupy oraz niewolników, czy też zawrzeć z sąsiadami pokój. Moźni decydowali, czy należy wybudować gród mający chronić wszystkich

przed niebezpieczeństwem, czy trzeba wzmocnić zasieki leśne na granicach wspólnoty.

Niewykluczone, że niekiedy przed X wiekiem już na opolach kończyła się organizacja społeczna naszych przodków. Z badań antropologicznych znane są społeczeństwa, które nie tworzyły, czy też nie tworzą szerszej organizacji poza wsią albo niewielkim związkiem rodów. Mamy jednak dowody na to, że przed powstaniem państwa na ziemiach polskich istniały organizacje ponadlokalne. Świadczą o tym widoczne niejednokrotnie jeszcze dziś niewielkie grody plemienne. Ilość pracy, jaką należało włożyć w ich budowę, przekraczała możliwości kilkunastu rodzin chłopskich zamieszkujących niewielką osadę, czy nawet trochę większą grupę tworzącą opole. O istnieniu większych organizacji społecznych świadczą też odkrywane przez archeologów skupiska osad oddzielonych od innych siedzib ludzkich gęstymi lasami. Znane jest na przykład zagęszczenie osadnictwa w południowo-zachodniej Wielkopolsce, nad Obrą, czy też w okolicach Sandomierza. Podobne skupiska osad istniały w pobliżu Krakowa, a także w innych miejscach. Nieliczne źródła pisane przekazują nam imiona książąt plemiennych, niestety nie z terenów dzisiejszej Polski. Znani są niektórzy książęta małych plemion czeskich z IX wieku, a także książęta z terenów połabskich, wielkich i obodryckich. Możemy przypuszczać, że ponadlokalne organizacje istniały na polskich ziemiach już bardzo dawno, że na ich czele stali przywódcy zwani książętami. Świadczy o tym także samo słowo „książe”. Pochodzi ono z bardzo dawnych czasów, językoznawcy wywodzą je z gockiego określenia *kuningas*. Podobny źródłosłów mają w wielu współczesnych językach określenia króla. Po niemiecku król to *König*, po angielsku — *king*, a po litewsku książę *kūnigas*. Jeśli więc oznaczający władcę wyraz „książe” został przez Słowian przejęty od Gotów, to możemy przypuszczać, że już w III wieku był on potrzebny. Już w III wieku istniały struktury, na czele których stali jacyś przywódcy. Do podobnych wniosków musimy dojść nawet wtedy, gdy przyjmiemy, że zarówno gocki *kuningas*, jak i słowiański „książe” pochodzą od wyrazu praindoeuropejskiego oznaczającego przywódcę. Również wtedy byłby to wyraz bardzo stary. Oczywiście w różnych epokach książęta dysponowali różną władzą, a znaczenie wyrazu „książe” ulegało zmianie.

Większość badaczy przyjmuje, że nasi przodkowie sprzed ponad tysiąca lat stworzyli struktury plemienne. Historycy piszący pod koniec XX wieku uważali, że struktury te były dwustopniowe — małe plemiona miały tworzyć większe związki nazwane wielkimi plemionami. Tak więc Polanie mieli być wielkim plemieniem zamieszkującym całą dzisiejszą Wielkopolskę i dzielili

się na plemiona małe. Wielkie plemiona miały być ogniwem pomiędzy systemem plemiennym a państwowym. Do niedawna historycy i archeolodzy widzieli w państwie ostateczny twór długiej ewolucji. Nie wydaje się jednak, aby tak było, przeczą temu najnowsze wyniki badań archeologicznych. Z pewnością więc Polanami byli tylko mieszkańcy ziem leżących wokół dzisiejszego Gniezna i Poznania, mieszkańcy pozostałych części Wielkopolski nazywali się inaczej. Można też sądzić, że Polanie, tak jak i inne związki plemienne, nie podlegali nikomu, że przed X wiekiem nie powstały jeszcze na ziemiach polskich struktury większe od małych plemion.

Zapewne wodzów zwanych książętami wybierano spośród plemiennych arystokracji. Być może z czasem tylko niektóre rody arystokratyczne zaczęły wydawać się godne tego, aby ich członkowie mogli pełnić funkcję księcia. Prawdopodobnie ostatecznie tylko jeden ród stawał się rodem dynastycznym. Jednak władza księcia plemiennego nie była zbyt duża. Na podstawie wiadomości pochodzących z różnych części Słowiańszczyzny możemy przypuszczać, że o ważnych dla plemienia sprawach decydował nie książę, lecz wiec. Wiece plemienne gromadziły wszystkich wolnych członków plemienia. Rozstrzygano na nich spory, wydawano wyroki sądowe, decydowano o polityce plemienia. Uchwała wieceu musiała być przyjęta jednogłośnie.

Jak obradowały słowiańskie wiece, wiemy ze źródeł nieco późniejszych, przede wszystkim z napisanej na początku XI wieku *Kroniki* Thietmara. Kronikarz ten opisał wiec wielecki. Decyzje zapadały na nim jednogłośnie, w ten sposób jego uczestnicy zobowiązywali się do przestrzegania tego, co zostało uchwalone. Thietmar przekazał także, co się działo, gdy niektórzy z uczestników wieceu nie zgadzali się na przyjęcie decyzji większości. Ponieważ uchwały musiały zapadać jednomyślnie, więc tych, którzy mieli inne zdanie, tak długo bito, aż w końcu zgodzili się z większością. Podobnie postępowały również inne ludy znajdujące się na zbliżonym etapie rozwoju społecznego, wśród nich byli na przykład Sasi w czasach Karola Wielkiego. Nie mamy żadnych przekazów, które informowałyby nas o tym, jak wyglądały wiece na terenach między Odrą a Bugiem, możemy jednak przypuszczać, że ich przebieg był podobny.

Zapewne problemy do dyskusji przedstawiał na wieceu plemienny książę i otaczający go możni, jednak bez zgody ludu ich propozycje nie mogły być przyjęte. Jeśli książę posiadał autorytet, mógł narzucić swą wolę większości. Również zdanie możnych się liczyło. Natomiast uczestniczący w wieceu pospolici członkowie plemienia na ogół nie byli w stanie podejmować decyzji dotyczących spraw sięgających dalej niż granice zamieszkiwanej przez nich

osady. Zwykli rolnicy nie orientowali się w układzie sił i możliwościach swego plemienia. Potrafili uprawiać ziemię, hodować zwierzęta czy polować. Ogół wolnych mógł decydować przy rozsądzaniu sporów. Sądownictwo opierało się na starych zwyczajach, które znali wszyscy. Natomiast w sprawach dotyczących polityki całej wspólnoty, konieczności budowy plemiennego grodu czy budowy zasieków na granicach decydowali możni wraz z księciem. Oni posiadali szerszą wiedzę na temat tego, co jest konieczne dla zapewnienia wspólnego bezpieczeństwa. Zapewne też możni i książę ustalali daniny niezbędne dla funkcjonowania plemienia, a zarazem pozwalające im powiększać swój majątek i potęgę. Gdy jednak decyzje społecznych elit nie spotkały się z aprobatą większości uczestników wiecu, wiec mógł je odrzucić, a nawet przekształcić układ sił, doprowadzając do zmian w elicie.

Tak ukształtowana struktura plemienna nie była zdolna do stworzenia państwa. Władzę księcia ograniczał wiec, bez jego zgody nie mógł on podjąć żadnej decyzji. Również środki, jakie miał do dyspozycji, nie wystarczały na zbudowanie struktur państwowych. Wprawdzie w czasie wojny książę był niekwestionowanym wodzem, ale wojna nie mogła trwać długo. Wojownikami byli rolnicy, którym wprawdzie zależało na łupach wojennych, ale ważniejsze były dla nich gospodarstwa. Nie mogli ich opuszczać na zbyt wiele dni, bo nawet najwspanialsze łupy nie rekompensowały strat, jakie mogliby ponieść, przebywając z dala od swych pól. Nie zapominajmy, że ówczesne wojny toczyły się w lecie, a więc wtedy, gdy było najwięcej prac polowych. Dysponujący takim wojskiem książę musiał zaniechać podbojów, gdyż wojsko plemienne po pokonaniu wroga nie mogło okupować jego terytorium. Po zwycięstwie wojownicy wracali przecież do swoich gospodarstw. Struktury plemienne nie były więc zdolne do budowy większych tworów terytorialnych. W IX wieku jednak sytuacja zaczęła się zmieniać.

POCZĄTKI PAŃSTWA

Prawdopodobnie pierwszą próbą stworzenia państwa na ziemiach polskich były czyny „księcia silnego bardzo”, który w drugiej połowie IX wieku „siedział w Wiśle” i szkodził chrześcijanom. Z tego lakonicznego przekazu zawartego w *Żywocie św. Metodego* wiemy, że na południu obecnej Polski jakiś

tamtejszy wódz zaczął atakować ziemie Świętopelka morawskiego. Zapewne widząc bogactwo południowych sąsiadów, któryś z wiślańskich możnych zebrał wokół siebie zbrojną drużynę i na jej czele wyprawiał się po łupy. Autor *Żywota* pisze przecież, że „czynił szkody chrześcijanom”. Działalność łupieżcza tego wodza przybrała zapewne spore rozmiary, skoro został zauważony i opisany. Jednak działalność ta, choć nie zagrażała bytowi państwa wielkomorawskiego, była dla panującego tam Świętopelka uciążliwa i książę ten zlikwidował tworzące się państwo wiślańskie. Wyrządzający szkody chrześcijanom książę został pokonany i ochrzczony na obcej ziemi, a Wiślanie stracili szansę zbudowania państwa. Twórcami państwa polskiego stali się wodzowie, a później książęta wywodzący się z ziem leżących pomiędzy dzisiejszym Gnieznem i Poznaniem. Tak mówi tradycja, potwierdzają to wykopaliska archeologów.

Nie mamy świadectw pisanych ukazujących powstawanie państwa polskiego. Najstarsza informacja na ten temat pochodzi dopiero z początków XII wieku, zapisał ją Gall Anonim w swojej *Kronice*. Kronikarz, który przybył do Polski po to, aby na zamówienie Bolesława Krzywoustego napisać utwór sławiący księcia i jego przodków, poznawał dzieje państwa i dynastii z relacji Polaków. Wśród nich byli najwyżsi dostojnicy kościoła i świeccy, może nawet informował go o dziejach swego rodu sam książę Bolesław.

Gall napisał, że ród książąt Polski wywodził się z Gniezna. Kiedyś w grodzie tym miał panować książę Popiel. Gdy przygotowywał on ucztę dla uświetnienia postrzyżyn swego syna, do bram grodu zapukali dwaj wędrowcy. Ponieważ Popiel nie chciał ich przyjąć, poszli na podgrodzie i zapukali do drzwi ubogiego oracza Piasta i jego żony Rzepki, protoplastów panującej w Polsce dynastii. Piast również przygotowywał się do uroczystości, gdyż także jego syn miał być postrzyżony. Zaprosił już do siebie kilku przyjaciół, ale choć był biedny i niewiele miał jadła w domu, gościnnie otworzył drzwi przed wędrowcami. Uczta, jaką urządził gospodarz, miała niezwykle przebieg. Piast miał dla gości tylko jedno prosię i jedną małą beczułkę piwa. Choć jednak goście jedli i pili, jadła i napitku na stole nie ubywało, ale przybywało. Tymczasem w grodzie, na uczcie u księcia Popiela, jedzenie znikało ze stołów znacznie szybciej, niż goście jedli. W końcu zupełnie go zabrakło. Wtedy książę Popiel wraz ze swymi gośćmi udał się do chatki Piasta. Po uczcie wędrowcy dokonali postrzyżyn Piastowego syna i nadali mu na dobrą wróżbę imię Siemowit.

Dalej Gall napisał, że Siemowit wzrastał, lecz nie oddawał się zabawom, ale pracy i ćwiczeniom. Gdy dorósł, to „król królów i książę książąt”, czyli Bóg, „za powszechną zgodą” uczynił go księciem. Popiel natomiast został wygnany z kraju, a w końcu zjadły go myszy. Dalej zwięźle podał Gall imiona

i czyny potomków Piasta. Byli nimi jego syn Siemowit, wnuk Lestek i prawnuk Siemomysł. Wszyscy oni mieli rozszerzać królestwo i pomnażać jego chwałę. Ten fragment *Kroniki* kończy się stwierdzeniem, że Siemomysł spłodził wielkiego i sławnego Mieszka.

Zapisana przez Galla opowieść przekazuje nam świadomość historyczną Polaków z początku XII wieku. Może nie wszystkich mieszkańców ziem polskich, ale członków dynastii i otaczającej ich elity społecznej. Była to legenda dynastyczna i lista kolejnych władców. Historię tę powtarzali wszyscy późniejsi kronikarze, czasem tylko nieznacznie ją modyfikując i wzbogacając w nowe wątki. W prawdziwość opowiedzianej przez Galla historii zaczęli wątpić dopiero historycy, od końca XVIII wieku poczynając. Najpierw oczywiście została odrzucona opowieść o myszach i o cudach na uczcie u Piasta. Natomiast dalsza część Gallowej relacji sprawia historykom do dziś dużo kłopotów. Choć prawie nikt nie wierzy w istnienie Piasta i Rzepki, to już następni zapisani w *Kronice* książęta są przez jednych uznawani za postacie historyczne, inni natomiast uważają, że oni też należą do legendy. Według najnowszej teorii zaprezentowanej przez Jacka Banaszkiewicza cała opowiedziana przez Galla historia jest mitem dynastycznym. Według tego uczonego Piast pierwotnie nie był uważany za ubogiego oracza spod Gniezna, lecz za Oracza, mitycznego protoplastę rodu związanego z bogiem zapewniającym ludowi pomyślność materialną. Gdy przyjmiemy tę hipotezę, to rozumiemy, dlaczego potężni już w XII wieku Piastowie mogli się szczycić takim przodkiem. Zdumiewać tylko może tak długie trwanie pogańskiego mitu w chrześcijańskim już od wieków kraju. Jednak pod tym względem Polska nie była wyjątkiem.

Banaszkiewicz uznał również Siemowita, Lestka i Siemomysła za postacie mityczne. Sądzę jednak, że należy przyjąć ich historyczność. Wydaje się, że potwierdzają to najnowsze wyniki badań archeologicznych. Archeolodzy potrafią, dzięki badaniu słoju drzew znajdujących w ziemi, określać dokładnie datę ścięcia drzewa, a drewno stanowiło rdzeń konstrukcji grodów obronnych. Dawniej uważano, że grody polańskie były starsze i że powstawały stopniowo. Na przykład w Gnieźnie dostrzegano pochodzącą z VII wieku osadę otwartą, która w VIII wieku miała być ufortyfikowana. Następnie, jak sądzono, fortyfikacje te stawały się coraz większe i mocniejsze, aż w końcu, w X wieku, zostały zbudowane potężne wały wieloczołowego piastowskiego grodu znane z odkryć archeologicznych. Obecnie wiemy, że gród w Gnieźnie powstał około 940 roku, a przedtem na jego terenie nie było osadnictwa. Podobnie było z innymi potężnymi grodami piastowskimi w ziemi Polan, a więc na terenach wokół Gniezna i Poznania. Poza Gnieznem odnajduje się ich po-

zostałości również w Poznaniu, na Ostrowie Lednickim, w Łądzie, Grzybowie i jeszcze w kilku innych miejscowościach. Wszystkie te warownie zbudowano w latach 920-970, potem je powiększano i wzmacniano. Zaznaczyć jednak należy, że w Gnieźnie, na górze zwanej dziś Górą Lecha, odnaleziono starsze od grodu sanktuarium pogańskie. Spośród grodów polańskich jedynie Giecz ma starszą metrykę. Tylko tam, przed wybudowaniem wielkiego grodu piastowskiego, istniały mniej potężne umocnienia, datowane na połowę IX wieku. Ukazany przez archeologów obraz wyraźnie sugeruje, że w X wieku istniała już jakaś organizacja ponadplemienna, której zwierzchnik nakazał budowanie tych umocnień. Zastanawiają też badania nad gęstością zaludnienia. W początkach X wieku ziemia gnieźnieńska była — obok terenów nad Notecią — najsłabiej zaludnioną ziemią dzisiejszej Wielkopolski. Do najgęściej zaludnionych należały natomiast tereny nad Obrą, gęsto zaludnione były ziemie na zachód od Poznania, a także ziemie leżące wokół Kalisza. Tymczasem w końcu X wieku ziemia gnieźnieńska stała się najludniejszą częścią Wielkopolski. Ziemie nad Obrą zachowały swój potencjał ludnościowy, ale go nie powiększyły, podobnie było w okolicach Kalisza, natomiast tereny położone na zachód od Poznania zostały wyludnione. Żadne naturalne procesy demograficzne nie mogły doprowadzić do takiego rezultatu. Należy jeszcze dodać, że od początku X wieku zaczynają się na terenie Wielkopolski pojawiać tzw. skarby, czyli schowane kiedyś w ziemi wyroby ze srebra, oraz monety.

Zaobserwowane zjawiska można łączyć z istniejącym już państwem. Tylko władza państwowa była w stanie zorganizować ludzi do budowy potężnych fortyfikacji, tylko władza państwowa mogła dokonać przemieszczeń ludności. Również ze zmianami ustrojowymi możemy łączyć napływ skarbów na ziemie polańskie.

Ukazane tu zjawiska są zgodne z tym, co napisał Gall Anonim. Mieszko I rozpoczął swe panowanie około 960 roku. *Kronika* wylicza trzech jego przodków: Siemowita, Lestka i Siemomysła. Jeśli przyjmiemy około dwudziestu pięciu lat na działalność każdego z nich, to z prostego wyliczenia wynika, że Siemowit musiał żyć i działać w końcu IX lub na przełomie IX i X wieku. W jaki jednak sposób doszło do zdobycia władzy w plemienu Polan przez protoplastę Piastów?

Jak już wspomniałem, władza książąt plemiennych była słaba, musieli się liczyć ze zdaniem wiecu. Wprawdzie w czasie wojny książęta plemienni byli wodzami plemiennego wojska i wtedy ich władza stawała się silniejsza, ale po ustaniu trwających najwyżej kilka tygodni działań wojennych powracały normalne stosunki i znowu książę musiał się liczyć ze zdaniem możnych ple-

miennych, a niekiedy też całego ludu zebranego na wiecu. W czasach pokoju książę plemienny nie mógł narzucić swej wyłącznej władzy własnemu ludowi. Możliwości władcze księcia zależały w dużej mierze od jego osobistego autorytetu, nie miał on bowiem zależnego tylko od siebie wojska, przy pomocy którego mógłby narzucić swą wolę innym. Na stworzenie takiego wojska brakowało środków. Nie mogły ich dać łupy wojenne, jakie uzyskiwano w czasie niezbyt częstych zapewne wojen z innymi plemionami. Zdobycze wojenne musiały być skromne, gdyż sąsiadujące z Polanami plemiona nie były bogate. Najwyżej stado krów, może kilku niewolników. Jednak nawet te zdobycze trudno było księciu gromadzić. Niewolnicy wzbogacali niezbyt wielkie majątki nie tylko wodza plemiennego, ale też innych wojowników biorących udział w wojnie, natomiast krowy zapewne były w większości zjadane podczas uczty, na której świętowano zwycięstwo. Aby można było zgromadzić środki wystarczające do rozpoczęcia budowy państwa, musiały się zmienić warunki w sąsiedztwie Polan. Sąsiednie plemiona musiały się znacznie wzbogacić.

W IX wieku na Pomorzu zaczęły się pojawiać srebrne skarby. Jest to dowód na to, że mieszkańcy ziem nadmorskich włączyli się w handel bałtycki, zapewne też zaczęli parać się rozbójnictwem. Skarby świadczą o tym, że stali się bogatsi. Dla mieszkańców ziem położonych w głębi kraju byli atrakcyjnym celem napadów rabunkowych. Zapewne więc pojawili się wodzowie, którzy po zebraniu wokół siebie niewielkich jeszcze drużyn urządzali wyprawy po srebro. Wodzów takich niewątpliwie było wielu, natomiast dowodzone przez nich drużyny nie były duże. Śladem tej działalności są prawdopodobnie pierwsze srebrne skarby znajdowane w Wielkopolsce.

Gwałtownie wzrastająca aktywność wojenna jakiegoś ludu poprzedza zażwyczaj powstanie państwa. W XII wieku nasiliła się aktywność Prusów, którzy zaczęli atakować Mazowsze i Pomorze. Do powstania państwa pruskiego nie doszło, przeszkodził w tym zakon krzyżacki. Ale powstanie państwa litewskiego również poprzedziły wyprawy drużyn litewskich na sąsiadów. Od połowy XIII wieku bardzo często niepokoiły one ziemie polskie. Po tym okresie wzmóżonej aktywności łupieskiej na Litwie zostało utworzone państwo. Podobnie musiało być także na ziemiach polskich w końcu IX i na początku X wieku. Działalność wojenna powodowała, że wzbogacali się uczestnicy wypraw wojennych, jednak największe łupy zaczęły wpadać w ręce tych, którzy takie wyprawy organizowali.

Wodzami prowadzącymi drużyny byli zapewne członkowie możnych rodów. Tylko oni, jako bogatsi od innych i znający się na rzemiośle wojennym, mogli dowodzić wojskiem. Wokół nich gromadzili się ci, którzy liczyli

na łupy, którzy pragnęli przeżyć przygodę, pokazać swe męstwo i sprawność, którym w końcu nudziło się spokojne życie rolnika. Początkowo drużyny nie były liczne. Zapewne znaczniejsi członkowie plemienia, którzy wyróżniali się zamożnością, skupiali wokół siebie po kilku czy kilkunastu zbrojnych. Ten orszak towarzyszył możnemu panu na wiecach. Wiemy o tym z późniejszych przekazów, z żywotów św. Ottona z Bambergu. Czytamy tam, że niektórych Pomorzan na wiecach otaczali uzbrojeni jeźdźcy, a ich liczba świadczyła o znaczeniu możnego. Żywoty opisują czasy znacznie późniejsze od tych, w których powstawało państwo polskie, dotyczą początków XII wieku. Odnosząc się jednak do społeczeństwa na etapie tworzenia się organizacji państwowej, zapewne więc mogą być ilustracją tego, co działo się u Polan w drugiej połowie IX wieku.

Możni mieli tylko niewielkie stałe grupy zbrojnych wokół siebie. Na większe nie było ich stać, musieli ich bowiem utrzymywać. Gdy jednak stało się możliwe prowadzenie zyskownych wojen, gdy u sąsiadów Polan pojawiło się srebro, niektórzy spośród możnych zaczęli wykorzystywać swych drużynników do zdobywania łupów. Organizowali szybkie wypadły na ziemie pomorskie, rabowali znajdujące się tam dobra i równie szybko wracali do siebie. Zaczęli więc działać tak, jak w drugiej połowie IX wieku wiślański wódz. Jednak ich przeciwnikiem nie był książę Świętopełk, potężny władca Moraw, tylko niezorganizowane w państwo liczne plemiona pomorskie. Wyprawy rabunkowe były więc bezpieczniejsze. Niewątpliwie Pomorzanie odpowiadali na ataki wyprawami odwetowymi. Wtedy ci, którzy mieli pod swoimi rozkazami zbrojnych, stawali się obrońcami swych współplemieńców.

Działalność wodzów nie zmieniała początkowo życia plemienia. Nadal o wszystkich ważnych sprawach decydował wiec, nadal obowiązywały dawne zwyczaje. Organizowane przez wodzów wyprawy łupieżcze były ich prywatną działalnością.

Powstające drużyny nie były wielkie. Jednak w wyprawach na sąsiadów zaczęli brać udział również młodzi ludzie, którzy do drużyn nie należeli, przyłączali się tylko do jednej wyprawy. Jeśli się powiodła, oni także przywozili ze sobą zdobycz. Największy łup należał jednak do wodza. W wyniku takiej działalności w rękach wodzów zaczęły się gromadzić bogactwa. Pozwalały one na utrzymanie coraz większej drużyny. Początkowo niejedyn z możnych polańskich stawał na czele zbrojnych i wiódł ich po sławę i łupy. Podobni wodzowie istnieli z pewnością również w innych plemionach. Koniec IX wieku był to czas bohaterski, czas wodzów, którzy prowadzili swe hufce na wroga, którzy zdobywali dla siebie i dla swoich ludzi bogactwa i o których zapewne

śpiewano pieśni. Ówcześni wodzowie słowiańscy przypominać musieli skandynawskich jarłów wyprawiających się za morza dla zdobycia sławy i łupów. Mniej jednak o nich wiemy, ich wyprawy rabunkowe nie docierały do odległych krajów i nie znali ich władający piórem pisarze z Europy Zachodniej.

Z pewnością również przodkowie Piastów prowadzili do boju swoje drużyny. Może śladem ich działalności jest przekaz Galla o tym, że Siemowit oddawał się służbie rycerskiej i powiększał swoje księstwo. Ponieważ protoplaści Mieszka I byli lepszymi wodzami od swych konkurentów, pod ich rozkazy zaciągali się ci, którzy chcieli zaznać sławy oraz się wzbogacić. Drużyna zwycięskiego wodza zaczęła się powiększać. Początkowo jej skład często się zmieniał, gdyż po udanej wyprawie większość wojowników wracała do swych domów. Ale czekali na następny apel wodza, gotowi go wesprzeć i wraz z nim przeżyć nowe zwycięstwa. Z czasem, wraz z sukcesami i coraz większym bogactwem skumulowanym w rękach przywódcy, drużyna zaczynała przekształcać się w stałą siłę zbrojną.

Niewielkie łupy, jakie można było zdobyć, wyprawiając się na sąsiadów, nie wystarczały jeszcze do zbudowania struktur państwowych. Zgromadzony kapitał musiał być większy, a powiększyć go można było tylko poprzez włączenie się w handel międzynarodowy. Ówczesne ziemie polskie mogły zaoferować innym krajom produkty pól i lasów. A więc futra zwierząt, miód, воск, a także owada o nazwie czerwiec, z którego pancerzyków wytwarzano czerwoną farbę do barwienia tkanin. Jednak towary, które interesowałyby obcych kupców, były rozproszone, każdy z zajmujących się rolnictwem i hodowlą rolników miał do zaoferowania tylko niewielkie ich ilości. Żadnemu obcemu kupcowi nie opłaciłoby się przyjeżdżać i od poszczególnych producentów kupować niewielkie partie towaru. Dopiero władca państwa, ustanawiając daniny, był zdolny zebrać ich większą ilość. Ponieważ jednak państwo jeszcze nie powstało, obcych kupców na razie nie interesowały produkty ziem polańskich, a tworzące się władze państwa nie były jeszcze zainteresowane ich zbieraniem i eksportowaniem. Nie powstał dotąd odpowiedni aparat administracyjny, w Gnieźnie jeszcze nie wiedziano, że w ten sposób można osiągać korzyści materialne. Pojawił się jednak towar, którego eksport dawał wielkie zyski, którego poszukiwali obcy kupcy. Tym towarem byli niewolnicy.

Niewolnicy towarem? To brzmi strasznie! Czyżby nasi przodkowie parali się handlem niewolnikami, tak jak w XVI i XVII wieku Anglicy i Hiszpanie przewożący afrykańskich niewolników do Ameryki? Wszystko, niestety, wskazuje na to, że tak istotnie było. W X wieku łacińskie słowo *servus* oznaczające niewolnika zostało w Europie Zachodniej zastąpione przez słowo *scla-*

vus. A przecież *Sclavus* po łacinie to Słowianin. Ta zmiana językowa okazała się trwała. Do dziś niewolnik po niemiecku to *Sklave*, po francusku — *l'esclave*, po angielsku — *slave*. W omawianych przez nas czasach również po arabsku określenie niewolnika brzmiało *saqualiba*, a więc Słowianin. Są to mocne dowody na to, że istotnie targi niewolników w końcu IX i w X wieku zapelniali, jako towar, niewolnicy słowiańscy. Potwierdzają to również zapisywane w tamtych czasach teksty. Z żywotów św. Wojciecha możemy się dowiedzieć między innymi, że pod koniec X wieku w czeskiej Pradze sprzedawano niewolników Żydom, którzy ich dalej odsprzedawali poganom, czyli Arabom.

We wczesnym średniowieczu niewolnikami handlowali również kupcy z Europy Zachodniej. Europa Zachodnia w owych czasach nie miała bowiem innych towarów, które mogłaby sprzedać i uzyskać srebro niezbędne w handlu ze Wschodem. Chrześcijańscy niewolnicy byli porywani przez grasujące na wybrzeżach Morza Śródziemnego bandy Arabów, ale w procederze tym brali także udział kupcy z miast włoskich, a zapewne i kupcy z innych części monarchii karolińskiej. Również kraje słowiańskie zaczęły uzyskiwać większe ilości srebra, angażując się w handel niewolnikami. Nie należy sobie wyobrażać, że niewolnicy, którzy pojawiali się na rynkach Europy Zachodniej czy państw arabskich, byli porywani przez agresorów z zewnątrz, że Arabowie czy Frankowie urządzali wyprawy na Słowian i porywali ludzi. Sporadycznie tak mogło być. Jednak większość żywego towaru dostawała się na rynki niewolników w wyniku aktywności samych Słowian. Jedni Słowianie napadali na innych, brali jeńców i sprzedawali ich obcym kupcom. Dodajmy, że tak samo wyglądało pozyskiwanie czarnych niewolników przez Anglików i Hiszpanów w XVI i XVII wieku. Wtedy to jedni Afrykanie napadali na innych, porywali ich i sprzedawali Europejczykom czekającym na towar na okrętach przy wybrzeżach Afryki.

Niektórzy spośród licznych początkowo wodzów zaczęli się wyróżniać sukcesami wojennymi. Przy nich gromadziło się najwięcej wojowników, wielu młodzieńców myślało o zdobyciu sławy i majątku u boku szczęśliwego dowódcy. Początkowo taka działalność wojenna nie kolidowała z dawnymi strukturami społecznymi, nie wykraczała poza ustalony porządek. Nadal zbierano się na wiece, zapewne nadal, tam gdzie wybierano plemiennych książąt, książęta ci zajmowali pierwsze miejsce w plemienu. Działalność wojenna wodzów była ich sprawą prywatną. Być może nawet znajdowała aprobatę członków plemienia, zawsze miło było usłyszeć, że nasi odnieśli sukces, zdobyte przez nich dobra wzbogacały też niejednego z rolników nieuczestniczących w wyprawach, gdyż łupy zdobywali ich synowie będący członkami

drużyny. Gdy natomiast napadani sąsiedzi organizowali wyprawę odwetową, drużyny możnych stanowiły najlepsze oddziały plemiennego wojska, ich wodzowie najlepiej znali się na sztuce dowodzenia. W dysponujących drużynami możnych zaczęto widzieć obrońców.

Zapewne w drugiej połowie IX wieku jeden z wyłaniających się wodzów polańskich zdobył przewagę nad innymi. Dysponując drużyną, mógł narzucić swą władzę całemu plemieniu. Jednak jego władza różniła się od władzy dawnych książąt. Miał on stałe wojsko, przy jego pomocy mógł narzucić innym swą wolę. Nie musiał się już liczyć z decyzjami wiecu. Wiece nadal się zbierały, nadal rozstrzygano na nich spory sąsiedzkie. Zaczynały jednak pełnić nieco inną funkcję. Na wiecach książę ogłaszał swoje decyzje.

Księża zaczęli otaczać poddani mu dostojnicy. Wśród nich byli najwyżsi dowódcy drużyny, osoby czuwające nad poborem danin, być może już wtedy zaczęli się pojawiać książęcy namiestnicy poszczególnych regionów. Dowódcami drużyny mogli być potomkowie możnych rodów plemiennych, ale na awans mógł liczyć również każdy wyróżniający się wojownik. Także syn ubożego rolnika. Stanowiska dowódcze stały początkowo otworem nawet przed ludźmi, którzy do drużyny trafili jako niewolnicy. Musieli się tylko wykazać sprawnością wojenną, zdolnościami i wiernością wobec wodza. W drużynie bowiem wszyscy byli sobie równi. Drużyna przecież to zespół druhow, czyli towarzyszy wodza. W ramach struktur plemiennych wszystko było ustalone. Ci, którzy pochodzili z bogatych rodów, cieszyli się bogactwem i prestiżem. Natomiast przed synami prostych rolników otwierała się tylko perspektywa pracy na roli i zachowanie pozycji swych przodków. Trudno było marzyć o zdobyciu majątku pozwalającego na wejście w szeregi arystokracji plemiennej. Tymczasem poprzez służbę w drużynie stało się to możliwe. Drużyna, poza tym, że pozwalała przeżyć przygodę, poczuć radość z uczestnictwa w grupie rówieśniczej, stanowiła też ścieżkę awansu społecznego, umożliwiała awans majątkowy.

Gall Anonim pisze, że „król królów i książę książąt, za powszechną zgodą” ustanowił Siemowita księciem. Nie wiemy, jak było z tą powszechną zgodą. Można przypuszczać, że zdobywający dzięki drużynie władzę nowy książę polański miał jakieś poparcie w swoim plemieniu. Odnosił przecież sukcesy wojenne, a Polanie okazywali się lepsi od ich sąsiadów. Zapewne książę ten potrafił odpierać najazdy odwetowe, jawił się jako obrońca wszystkich. Być może, gdy odnosił sukcesy, wielu możnych przyłączyło się do niego. Również pozostali członkowie plemienia dostrzegali atuty szczęśliwego wodza. Książąt plemiennych wybierano od niepamiętnych czasów, teraz poparcie ogółu zna-

laż ten, który pokazał, że potrafi dowodzić wojskiem. Niewątpliwie w zdobyciu władzy pomogło wodzowi narzędzie nacisku, jakim była drużyna.

Plemię, którym książę władał, opierając się na drużynie, mimo niewielkich rozmiarów było już państwem. Wydaje się, że przemiana plemienia w państwo niewiele zmieniła w życiu podległego księciu ludu. Choć wszyscy wolni nadal byli pełnoprawnymi uczestnikami wiecu, zapewne już nie od nich zależały decyzje wiecowe. Dawniej, w czasach plemiennych, na wiecach decydowali możni, teraz książę przedstawiał ludowi problemy, a lud je akceptował. Książę miał drużynę, która mogła być ostatecznym argumentem w dyskusji, nie wydaje się jednak, aby zbyt często musiał się do niej odwoływać. Wiec nadal bowiem rozstrzygał spory i wydawał wyroki, tę dziedzinę działalności mógł mu książę pozostawić. Wśród innych spraw ważne były świadczenia materialne niezbędne dla funkcjonowania państwa.

Świadczenia na rzecz księcia były konieczne. W przeciwieństwie do systemu, jaki panował wcześniej, książę musiał mieć środki na utrzymanie swych wojowników, na budowę nowych fortyfikacji, a także na potrzeby własne i powstającej elity państwowej. Zarówno on, jak też tworzona administracja były kosztowne. Książę, jego dwór i współpracownicy nie produkowali żywności, a musieli przecież żyć na poziomie wyższym niż inni mieszkańcy powstającego państwa. Na to wszystko potrzebne były środki materialne.

Możemy przypuszczać, że przodkowie Piastów opanowali wzgórze gnieźnieńskie, które obecnie nazywa się Górą Lecha. Tam znajdował się pogański ośrodek kultowy. Był on sanktuarium plemienia mieszkającego w okolicach Gniezna i Poznania. Opanowanie miejsca kultu podniosło prestiż księcia, który tego dokonał. Potem przyszły dalsze osiągnięcia.

Zdobywca pogańskiego sanktuarium z pewnością nie zdawał sobie sprawy, do czego prowadzi jego działalność. Również następne jego poczynania nie były powodowane chęcią budowy państwa, to w umysłach ówczesnych ludzi pojęcie państwa jeszcze nie istniało. Książę dążył do osiągnięcia sławy i zdobycia jak największej władzy. W swej działalności opierał się na drużynie, która stabilizowała jego władzę wśród własnego ludu. Jednak powodem, dla którego młodzi ludzie gotowi byli do niej wstąpić, była wojna. Drużynnicy oczekiwali od wodza organizowania atrakcyjnych wypraw, na których mogliby się wykazać swoją dzielnością oraz wzbogacić, biorąc łupy. Wódz drużyny, chcąc, aby jego wojownicy byli mu wierni, musiał podejmować ciągle nowe działania bojowe. Dlatego kolejne lata jego panowania to kolejne wyprawy na sąsiadów. W pewnym momencie jednak pojawiły się nowe cele, władca i jego współpracownicy postawili przed sobą nowe zadania. Rozpoczął się okres podbojów i powiększania państwa.